Nr 256. Kraków, Sobota 10 Listopada 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Kuliińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Obeszło się bez nich.

Okazali się zbyt słabymi, aby obalić mogli reformę wyborczą. Nie będzie więc ich zasługą, jeśli reforma wyborcza, mimo ich usiłowań, będzie przyjętą i wejdzie w życie. Nawet lepiej będzie, że tak się stanie. Sytuacya w kraju nieco się wyjaśni i wzbogaci się skarbnica argumentów, dowodzących, że dla konserwatystów solidarność Koła polskiego o tyle ma wartość, o ile ona dogadza ich koteryjnym interesom. Więc i teraz, gdy onegdaj uchwalenie lub odrzucenie nagłości wniosku Gessmanna zadecydować miało o dalszych losach reformy wyborczej w parlamencie, skorzystali konserwatyści z furtki klubowej i wyszli z Izby poselskiej przed głosowaniem nad nagłością wniosku Gessmanna.

Demokratyczni posłowie doznać musieli pewnej satysfakcyi. Oni także tylokrotnie wymykać się musieli „za drzwi“, — aby nie zerwać „narodowej“ solidarności w Kole polskiem, a równocześnie nie zadawać gwałtu swojemu sumieniu. Tylko podczas gdy demokraci usuwać się musieli przed teroryzmem większości w sprawach wolnościowych, w sprawach zmniejszenia zakresu praw obywatelskich, to konserwatyści wymykają się za podwoje parlamentarne, aby nie oddać głosów za nagłością przyznania praw wyborczych ludowi, temu ludowi, który jest fałszywem hasłem w ich ustach, ale którego politycznego usamowolnienia oni nie chcą.

Tym panom się nie spieszy. Oni czują się właścicielami przywileju wyborczego i tym przywilejem dzielić się z nikim nie mają ochoty. Jeden z tych panów polskich, co we wtorek umykał z Izby poselskiej, aby nie oddać głosu za wnioskiem Gessmanna, biadał już w Sejmie galicyjskim, że jego i jego przyjaciół „wywłaszczać“ się chce z prawa wyborczego na rzecz ludu. Oni kochają lud oczywiście, zwłaszcza podczas wyborów, ale praw mu dać nie chcą tych samych, które oni mają... A tutaj Wiedeń, tutaj c. k. rząd austryacki znalazł sposób na złamanie oporu właścicieli przywileju wyborczego i zmusił ich do zgodzenia się na to, że ten rząd da ludowi to, czego mu jego domorośli opiekunowie i rodacy w Sejmie dać nie chcieli i nie dali.

I pomściła się na nich dworacka polityka. Oni, co nie szukali nigdy punktu oparcia w kraju i własnem społeczeństwie, oni, co sobie oba te, tak potężne, bo podstawowe, w narodowem życiu czynniki, lekceważyli, a tylko przy austryackim tronie „stali i stać chcieli“, a każde skinienie „od tronu“ za najwyższy uważali swej polityki imperatyw — oni teraz musieli się także ugiąć przed wolą, od tronu im obwieszczoną, bo czuli, że poza nimi nie stoi kraj i nie stoi społeczeństwo, bo wiedzieli, że gdy za nieposłuszeństwo utracą łaski i względy dworu, to już naprawdę nigdzie nic nie będą znaczyć.

Pojmujemy więc dobrze, dlaczego pp. Kozłowski, Starzyński, Wielowiejski, Jędrzejowicz, Sapieha, Sozański, St. Piniński, Chamiec, hr. Gołuchowski i Zygmunt Błażowski wyszli z Izby podczas głosowania nad nagłością wniosku Gessmanna. Nie zaszkodzili przez to wielkiemu dziełu zrównania praw obywatelskich przy wyborach parlamentarnych. Obeszło się bez nich i obejdziemy się bez nich w przyszłości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 listopada.

(Z dyskusyi wyborczej. — Niemiłe przypomnienie. — Skrócenie dyskusyi. — Próby obstrukcyjne. — Nowe podwyższenie mandatów. — Rząd i urzędnicy).

Bar. Beck wywołał dziś wrażenie swojem przemówieniem w dyskusyi generalnej nad reformą wyborczą. Przypomnienie sprawozdania Izby panów z r. 1896 z okazyi badeńskiej reformy wyborczej było bardzo na miejscu. Wtedy to nawet ta Izba uznała, że na dodaniu V kuryi do obecnej ordynacyi reforma wyborcza skończyć się nie może. Jak prezydent gabinetu dziś właśnie przypomniał, referent Izby panów nazwał wówczas V kuryę „przygotowaniem do powszechnego prawa głosowania“. Od tego czasu upłynęło 10 lat, jak na „przygotowanie“ może raczej za mało, aniżeli za dużo. W tych dziesięciu latach ludzkość poczyniła ogromne postępy, nawet barbarzyńska Rosya czuje przynajmniej potrzebę formalnego zaprowadzenia „konstytucyi“, a tymczasem gdy przed rokiem nawet korona i rząd austryacki uznały słuszność żądania ludności o rozszerzenie praw wyborczych, Izba panów jednomyślnie prawie to żądanie potępiła. Ale Izba panów przekona się na sobie samej, że nie 10 lat, ale 1 rok już bardzo wiele znaczy w rozwoju politycznym i społecznym, bo jak przed rokiem potępiła reformę wyborczą, tak ją dziś niewątpliwie uchwali, skoro tylko w Izbie posłów zostanie załatwioną. Bar. Beck reminiscencyą dzisiejszą ułatwił jej odwrót.

Prezydent gabinetu starał się dziś także arystokracyę czeską i niemiecką, o ile zasiada w Izbie posłów, pozyskać dla ustawy, apelując do jej zastępców, aby we własnym interesie nie robili trudności i oswoili się z faktem, że reforma wyborcza przyjść musi do skutku. Chodzi tylko o to, aby trwające już od przeszło roku bezustanne walki o reformę ustały nareszcie.

Z powodu tego objawia się też zupełnie wyraźnie u zwolenników reformy wyborczej tendencya skrócenia dyskusyi. Mowy ich są krótkie, a mimo 120 zapisanych mówców prawdopodobnem jest, że już jutro dyskusya generalna zostanie zamkniętą. W poniedziałek przemawialiby tylko mowcy generalni i tegoż dnia rozpocząćby się mogła już dyskusya szczegółowa.

U przeciwników reformy widać natomiast niemniej wyraźną chęć przewlekania obrad. Poseł Stein, przywódca opozycyi, dziś w porze obiadowej zaskoczył Izbę wnioskiem o zamknięcie posiedzenia i stwierdzenie ilości obecnych, równocześnie zaś wszyscy Wszechniemcy opuścili salę. Zamiar był jasny. Chodziło o zdekompletowanie Izby. — Skonstatowano jednakże obecność 118 posłów, podczas gdy do kompletu wystarcza 100 posłów, tak, że manewr się nie udał. Aby także w przyszłości podobne zamiary udaremnić, wielkie stronnictwa ustanowiły osobny komitet, który ma czuwać nad tem, aby Izba stale miała komplet. Każdy członek partyi, wydalający się z gmachu parlamentu, musi o tem komitet zawiadomić i podać, gdzie w danym wypadku znaleść go można.

Dyskusya szczegółowa potrwa jak się zdaje blisko dwa tygodnie i zmiany w elaboracie komisyi nie są wykluczone. Najprawdopodobniej ilość mandatów ulegnie zmianie i dozna jeszcze nieznacznego powiększenia, przy której to sposobności stworzonoby także mandat polski z Bukowiny. Możliwem jest powiększenie ogólnej ilości mandatów z 516 na 520 albo nawet na 525.

Jutro złoży p. Abrahamowicz w dyskusyi deklaracyę imieniem Koła polskiego i oświadczy się za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Deklaracya będąca wynikiem kilkudniowych dyskusyj w Kole zawierać będzie zarazem uzasadnienie zmiany stanowiska Koła w sprawie reformy wyborczej.

Sprawa polepszenia bytu urzędników różnych kategoryj zajmuje teraz wszystkie kluby i stronnictwa. Rząd dotychczas zachowuje się biernie i słychać tylko o jakichś niewyraźnych ogólnikowych przyrzeczeniach, które nikogo zadowolnić nie mogą. Komisya budżetowa rozpoczęła dziś obrady nad nagłym wnioskiem z inicyatywy parlamentu w sprawie położenia urzędników i służby pocztowej.

Referent, p. Hoffmann-Wellenhof, wskazał na to, że przeprowadzenie polepszenia zależy teraz tylko od rządu. Parlament przez uchwalenie nagłości tego wniosku i także już przy innych sposobnościach dał dowód, że nie brakuje mu dobrej woli do zaspokojenia życzeń stanu urzędniczego. Rząd więc musi całą odpowiedzialność przyjąć na siebie. Na licznych zgromadzeniach urzędniczych zastępcy wszystkich stronnictw przyrzekli urzędnikom energiczne poparcie ich słusznych żądań i te przyrzeczenia należy teraz spełnić. Komisya uchwaliła wezwać rząd, aby na następnem posiedzeniu przedłożył szereg danych statystycznych o stosunkach płac i awansu urzędników pocztowych. Byłoby wskazanem, aby przy tej sposobności nie ograniczono się wyłącznie na omawianiu stosunków urzędników jednej tylko kategoryi, bo krytyczne położenie urzędników kolejowych, administracyjnych i innych również zostało uznane już przez wszystkie stronnictwa, nie wyjmując nawet Koła polskiego. Sz.

Warszawa, 8 listopada.

(Ugodowcy wobec autonomii. — Ugodowcy a Macierz. — Kościół w Opolu. — Polepszenie się sytuacyi).

Odezwały się wreszcie przysłowiowe nożyce, któremi na obradach centrum Rady państwa w Petersburgu obecni tam „parowie“ polscy chcieli zamputować sprawie polskiej głowę, t. j. autonomię! Maluczko, a będziemy już mogli nawiązać ich nazwiska do nie kończącej się litanii ugodowców, którzy zadebiutowali znowu pod przybraną maską „stronnictwa polityki realnej“ i wycinać poczęli ugodowe prysiudy przed biurokracyą rosyjską i Guczkowem. — Wprawdzie owi realni „parowie“, przepłoszeni doraźną chłostą opinii publicznej, wracając z z Petersburga, spieszą niemal wprost z dworca warszawskiego do „Kuryerów“ — jak to uczynił p. Napiórkowski — i tu na wszystkie świętości (realnej ugody) zaklinają się, iż „nikt z członków Polaków, należących do centrum Rady państwa, nie rozmawiał z Guczkowem w sprawie polskiej“. Tymczasem organ narodowych demokratów, „Dzwon Polski“, nie waha się napiętnować sromem komunikaty polskich „parów-centrowców“ z Rady państwa, zamieszczane w głównym ich organie, „Słowie“, jako „pisane w stylu i tonie „stołonaczalników“, beztreściwe, bez słówka o odrębnych interesach polskich, bez śladu jakiegoś stanowczego wyrażenia naszych potrzeb i dążeń, wiejące chłodem i grobową pustką“. Nie dwuznacznie dalej wskazuje na promotorów wstecznej ugody, przytaczając „słuszne, choć ostre“ uwagi dobrze poinformowanego „Dziennika Wileńskiego“ o tych „chybionych“ wystąpieniach politycznych rozmaitych panów Dobieckich, Wojniłłowiczów i Korwin-Milewskich w rodzaju następującym:

„Był to, po wielu latach, wśród zmienionej sytuacyi pierwszy debiut dawnych, przelistoczonych z imienia, lecz nie z treści duchowej, ugodowców. Debiut ten realistów w Petersburgu zawiódł nas zupełnie. Nie było w nim ani politycznej myśli, ani krzty aspiracyj narodowych. Struna narodowa nie zadrgała w nich ani na chwilę. Zamknięci w ciasnem kółku koteryi, nie znają kraju, który nigdy zadowolnionym nie będzie bez istotnej autonomii w pełnem tego słowa znaczeniu. — Słowem, dowiedli tym niefortunnym występem, że zmienili tylko nazwę, a nie treść swą duchową. W ciągu lat ostatnich niczego nie zapomnieli, niczego się nie nauczyli“.

Niestety — szczera to i smutna prawda, a określa stanowisko tej partyi do wszystkich spraw naszych, nie wyjmując nawet „Macierzy szkolnej“, co do której zakonkludowało onegdaj „Słowo“ w opisie koteryjnego zebrania niedzielnego, iż po wysłuchaniu prezesa „Macierzy“, p. Osuchowskiego, i przeprowadzonej dyskusyi powstało w wielu umysłach (realnych ugodowców) przekonanie, że najlepiej niech każdy na swą rękę działa w swojem „kółku“ — nie troszcząc się o „Macierz“, której można co najwyżej rzucić do puszki grosz żebraczy.

Wystąpienia takie wyjaśniają bądź co bądź sytuacyę, zdejmują łuski z oczu zaślepionym i wzmacniają wewnętrzne poczucie się partyj narodowych i postępowych ku dalszej walce z wstecznictwem.

A jak rząd liczy się z tego rodzaju lokajstwem, to obok tylu innych świeży mamy dowód w krwawych zaburzeniach w Opolu, gubernii siedleckiej, mimo memoryału b. posła tej ziemi, ks. Światopełk-Czetwertyńskiego, osobiście przedłożonego w Petersburgu. Poszło o kościół od dawna zamknięty i nie używany, który na podstawie tolerancyi religijnej objęli w posiadanie katolicy. Z rozkazu gubernatora siedleckiego puszczono na lud modlący się w kościele oddział wojska, zupełnie jak w Krożach. Wprawdzie korespondencya „Kuryera Warszawskiego“ z Opola mówi, iż „żołnierze usunęli“ modlących się z kościoła — co ostatecznie byłoby wystarczyło — lecz dodaje zarazem, iż „zabrali świece i urządzenia ołtarza, przyczem pobito (kto?) 15 osób. Stan podniecony, waśń wyznaniowa rośnie“ — dodaje korespondent „Kuryera“.

A więc był to jeden z oburzających gwałtów w rodzaju pamiętnych podlaskich i to w miejscowości przepełnionej cerkwiami prawosławnemi, gdyż na 5500 tegoż wyznania osób jest ich aż ośm!

Z tak praktykowanej tolerancyi jakoteż swobód konstytucyjnych, pod bagnetami stanu wojennego i szubienicami sądów polowych, trzeźwo zdają sobie sprawę wszystkie stronnictwa i partye i tem raźniej zabierają się do akcyi wyborczej, w jej rezultacie widząc na razie jedyny środek ku wywalczeniu lepszej przyszłości. Związek postępowej demokracyi ogłosił dziś odezwę nawołującą do akcyi, a tak samo wzywa do niej ludność roboczą Socyalna Demokracya i Bund z pomocą gęsto rozlepionych po domach odezw.

Dziś przed sądem wojennym toczy się sprawa organizacyi wojskowo-rewolucyjnej z dwudziestu pięciu oskarżonymi w tem trzema żołnierzami.

Mimo wszystko — zwolna, ale poprawia się położenie, skoro wczoraj mogło się już zebrać na jubileuszowej uczcie Fr. Kostrzewskiego 80 przeszło osób, skoro u konsula Wertheima takież samo było liczne zebranie na cześć Rubinsteina, skoro ks. Lubomirski kupił za 76.000 rubli „Gazetę Polską“ i skoro nowoorganizujące się Towarzystwo z kapitałem pół miliona ma podjąć wydawnictwo dziennika trzy razy na dzień. *Grot.*

Pierwsze kroki gabinetu francuskiego.

Sprawa rozdziału kościoła od państwa występuje znowu na pierwszy plan, usuwając chwilowo nawet najważniejsze zagadnienia socyalnej polityki. We środę aż do późnej godziny w nocy odbywała się w Paryżu konferencya pomiędzy radykalnemi grupami większości rządowej w parlamencie, a prezydentem gabinetu Clémenceau i ministrem oświaty Briandem. Przywódcy owych grup, deputowani Cruppi, Puech, Dumont, Pelletan, wyrazili życzenie, ażeby w myśl ustawy separacyjnej d. 11 grudnia b. r. dobra kościelne zostały stanowczo oddane gminom i zakładom dobroczynnym, bez przedłużania tego terminu do jakiejkolwiek późniejszej pory.

Minister wyznań i oświaty Briand oświadczył na owej konferencyi, że tylko te stowarzyszenia wyznaniowe, które do dnia 11 grudnia doniosą rządowi o swojem utworzeniu w myśl ustawy, otrzymają „ipso facto“ bez interwencyi rządu przynależne im kościoły i dobra kościelne. Po terminie powyższym, to jest po dniu 11 grudnia b. r., upada ten przywilej i owe stowarzyszenia religijne, które od d. 11 grudnia b. r. do dnia 11 grudnia 1907 r. zostaną utworzone, mogą otrzymać dobra kościelne tylko na podstawie każdorazowego orzeczenia ministerstwa, które rozstrzygnie, czy dobra kościelne mają przypaść gminom, czy też stowarzyszeniom, utworzonym po terminie 11 grudnia b. r.

Delegaci grup parlamentarnych, biorący udział w konferencyi, zgodzili się na tę interpretacyę ustawy, mimo to jednakże grupy radykalne mają jeszcze na plenarnych posiedzeniach zastanowić się nad tą sprawą. Jak się zdaje, grupy wymienione, celem uniknięcia przesilenia gabinetowego, zgodzą się również na wywody Brianda. Jaurès, chociaż nie brał udziału w konferencyi, przemawia usilnie za przyznaniem terminu do 11 grudnia 1907 r., podnosząc, że upadek gabinetu obecnego pociągnąłby za sobą najzgubniejsze następstwa. Konflikt między gabinetem a większością parlamentarną w tym wypadku ożywiłby na nowo opozycyę klerykalną. Ranc w „Aurore“ wzywa również do zgody na zapatrywania gabinetu, a „Radical“ twierdzi, że trzeba teraz uwzględniać nie tyle jurydyczną stronę sprawy kościelnej, jak raczej polityczną. Podczas rozpraw w Izbie deputowanych nad interpelacyami w kwestyi kościelnej prawdopodobnie większość rządowa pójdzie w zupełności za gabinetem.

Jeżeli kwestye socyalne zostały na razie zepchnięte na bok, to nie należy sądzić, ażeby się niemi zupełnie nie zajmowano. I tak wczoraj Izba deputowanych obradowała nad przedłożeniem rządowem o kredycie dla nowo utworzonego ministerstwa dla spraw robotniczych. Niektórzy mowcy z prawicy przy tej sposobności zarzucali prezydentowi gabinetu, że utworzenie tego ministerstwa jest „krokiem anarchistycznym“.

Minister Viviani odpierał zarzuty i oświadczył, że nowe ministerstwo powstało jako konieczny warunek spełnienia wymagań polityki socyalnej. Następnie Viviani pośród oklasków lewicy zaznaczył, że będzie postępować w myśl programu socyalistów, równocześnie atoli wezwał robotników, ażeby pamiętali, że wyzwolenie swoje mogą oprzeć tylko na ciągłym postępie, a nie na polityce katastrof. — W dalszym ciągu wywodów swoich Viviani omówił niektóre konkretne sprawy. I tak co do 10-godzinnego dnia pracy przyrzekł pośredniczyć w senacie. Prawo związków robotniczych zostanie rozszerzone. Robotnicy, którzy bogatym dostarczają środków do ich siły, żądają socyalnej wolności i bezpieczeństwa, które leży jedynie w prawie własności, prawo ogółu nie może jednakże niweczyć prawa jednostki! W walce między ludźmi, którym sprzyja szczęście, a zaniedbanymi przez los, rozstrzyga mniej ręka ludzka, niż raczej siła wydarzeń. Akcya z klerykalizmem nie stanowi całości naszej pracy, jest tylko początkiem współdziałania w socyalnych reformach.

Podczas tych wywodów odzywały się częste oklaski z ław większości, a gdy Viviani skończył, ponowiły się burzliwe oklaski, poczem wielu posłów składało mu gratulacye. Debiut Viviani'ego był nadspodziewanie pomyślny, gdyż Izba uchwaliła 368 głosami przeciwko 162,

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

48 (Ciąg dalszy.)

— Hm!... w najgorszym, w najgorszym... To cioteczko trudno tak przewidzieć, trudno, trudno!... Przedewszystkiem trzeba starać się całą siłą, żeby co prędzej przeprowadzono śledztwo i rozpoczęto już raz sprawę, bo powiem otwarcie, bardzo częste bywają takie wypadki, w których ludzie wysiedzieli w więzieniu po ośm do do dziesięciu lat na to tylko, aby po sprawie dowiedzieć się, że są zupełnie niewinni.

Te słowa zbudziły w pani Annie niezbędną energię.

— A więc cóż robić, co, co? Gotowa jestem do wszystkiego, tylko co?...

— Co?... Ano, mojem zdaniem, tu potrzebna jest koniecznie protekcya, z którą w Rosyi z czarta można zrobić Pana Boga samego... koniecznie potrzebne jest czyjeś wstawiennictwo...

— Bah! Ale czyje, czyje?... Ja przecież nie znam tu nikogo!

— Niech ciocia napisze do Nieżyckich. On ma tu przecież stosunki, rozległe stosunki, a przez żonę trafi i na arystokratyczne pokoje. Tam są rozmaici szambelani i łowczowie carskiego dworu, którzy mogliby... Mojem zdaniem, jedynie wujo Wincenty.

Uczepiła się tej rady skwapliwie i zabrała się niezwłocznie do pisania obszernego listu do Klimontowic, z Wandzią nawet zapomniała się rozprawić za nieszczęsnego Kennana, zajęta całkowicie powodzią zaklęć, które powinny były zniewolić ociężałego i całkowicie oddanego gospodarstwu brata Wicusia do natychmiastowego przyjazdu do Warszawy. Potrzebowała się zastanowić, skupić, potrzebowała być samą i szukała sobie miejsca, gdzieby nie przeszkadzał jej gwar rozmów, niemilknąca paplanina Cesia, biegającego po wszystkich kątach. W czerskoskim dworku było tak obszernie, a tu oddychała nawet z trudnością.

Mieszkanie Dergajtisów, składające się ze czterech niewielkich pokoi, piątej bowiem izdebki, którą całkowicie zajmował Kostek z różnorodnemi swojemi aparatami, preparatami i całą furą drukowanych szpargałów, brać pod uwagę nie było można, nie należało rzeczywiście do obszernych. Czerska stanęła u ciotki Dergajtisowej nie tyle bodaj ze względów czysto ekonomicznej natury, zaraz bowiem oświadczyła, że za swój pobyt zapłaci część przypadających wydatków, ile że czuła wstręt do hoteli, a teraz bez męża bała ich się po prostu.

I ciasno było i niewygodnie tutaj tej przywykłej do cichych pól i łąk wieśniaczce, w jadalni której siadało pięćdziesiąt osób do stołu swobodnie i w salonie której stawało pięćdziesiąt par do kontredansa bez zbytniego ścisku.

Dergajtisówny spostrzegły to natychmiast i poczęły się ubierać do wyjścia.

— Idziemy na miasto cioteczko; zaraz będzie spokojniej. Może cioci co kupić potrzeba?

Podziękowała im za dobre chęci.

— Nic jak na teraz, moje kochane, może jednak wzięłybyście ze sobą Czesia?

— Owszem, możemy. A Wandzi ciocia nie pozwoli?...

Spojrzała na stojącą w niepewności córkę i odrzekła po chwili wahania:

— Ano, weźcie i Wandzię. Nie lubię ja, co prawda, jak panny same po mieście chodzą, ale u was to takie rzeczy przyjęte. Boże! Gdyby nie to nieszczęście!... No idź że już Wandziu, idź!...

Wanda narzuciła na siebie pelerynkę, prędko włożyła kapelusz i wyszła za innymi.

Dergajtisówny, z których najstarsza, Maryla, była nauczycielką w kilku prywatnych zakładach naukowych, średnia w wieku Wandzi, Kundzia, zarabiała lekcyami, najmłodsza zaś, Wieńczysława, uczęszczała do jednego z rządowych gimnazyów, szeptały sobie coś na schodach do uszów i śmiały się wesoło.

— Czego wy się śmiejecie? — zapytała dotknięta niemile Wanda.

— Eh, nic! To tylko tak!

— A mnie się zdaje, że wy się ze mnie śmiejecie.

— Z ciebie? Boże uchowaj! Tylko...

— No to z Czeska.

— I nie z Czeska. Powiedziałybyśmy, tylko ty się zaraz obrazisz i będzie tak, jak to dawniej było. Pamiętasz?

Poczerwieniała z lekka. Rzeczywiście była bardzo obraźliwa.

— No, nie, nie. Daję słowo, że nie.

— A jak dajesz słowo, to... to widzisz, twoja matka to trochę taka śmieszna.

— Dlaczego?

— A no z tem jej: nie lubię, jak panny same po mieście chodzą. Pomyśl, gdyby każda panna musiała mieć towarzysza albo towarzyszkę przy przejściu przez ulicę, to połowę ludzi musiałoby porzucić swoje roboty i wałęsać się tylko i tracić czas na przeprowadzanie kogoś... Ha, ha, ha!...

Wandzie zrobiło się czegoś wstyd.

— Wy musicie widocznie dużo zarabiać?

— Bardzo, to znowuż nie — odparła jej starsza. — Zarabiam około sześćdziesięciu rubli miesięcznie, ale widzisz, tylko w czasie szkolnym. Dwa przeszło letnie miesiące za to nic, albo tak jak nic. Kundzia ma mniej, lecz prawie cały rok.

— No, to też względne. Tego naprzykład lata pozostała mi tylko jedna lekcya na Powązkowskiej. Daleko to, dziesięć rubli tylko płacą, cóż jednak robić, lepszy rydz, jak nic.

Wyszły na plac św. Aleksandra. Wieńczysława z Czesiem wyprzedziła ich znacznie i pokazując chłopcu instytut głuchoniemych, zatrzymała się na chwilę przy jednym ze skwerów, gdy Maryla szarpnęła zamyśloną Wandę za rękaw.

— Patrzajno, widzisz, widzisz tę dorożkę parokonną na gumowych kołach?

Wanda stanęła zdziwiona.

— Widzę! No więc co?

— A tego generała nie znasz?

— Nie. A co to za jeden?

— To, widzisz, jest naczelnik żandarmeryi na całe Królestwo. Od niego wiele zależy; przypatrz mu się dobrze. Będziecie go może potrzebować.

Nie zdążyła domówić tych objaśnień, gdy dorożka przesunęła się tuż koło niej, turkocąc głucho po drewnianym bruku.

Stała zaledwie może łokieć od dorożki i ten nadęty ze szpakowatemi wąsami wojskowy w mundurze generalnego sztabu spojrzał jej prosto w twarz swojemi chłodnemi, szaremi i bystremi oczami. Wyglądał na jakiego dzielnego dowódcę, komendanta, jakby urodzonego do rzucania szybkich, stanowczych rozkazów na polu walki wśród gradu kul; trzymał się prosto, piersi miał wypukłe, talię obciśniętą, jakby w gorsecie, i zdradzał energię młodzieńca. Mógłby jej się nawet podobać, gdyby nie znienawidziła go w tejże chwili.

Płonącem spojrzeniem pobiegła w ślad za oddalającym się pojazdem, jakby go chciała zmiażdżyć i unicestwić wzrokiem.

— A czy ty wiesz, gdzie on jedzie? — zapytała ją Kundzia.

— Skądżeż?

— Do instytutu maryjskiego, wiesz?

— Nie. Co to takiego?

— Jakto, nie pamiętasz? Musiałaś przecież słyszeć. Jest taki instytut, gdzie wychowują się córki wojskowych...

— Aha, to „prijut“?

— Ale „prijut“ to swoją drogą, a tu córki oficerów.

— Aha, aha, wiem, pamiętam. To tu zaraz na Wiejskiej?

— Ano, widzisz, na Wiejskiej. On tam jedzie do swojej utrzymanki.

— Co znowuż mówicie?!

— Daję ci słowo, nie potrzebujesz się rumienić, tylko słuchaj. On ma tam taką damę klasową i co dzień do niej jeździ. Chodź, chodź, to sama zobaczysz. On tu zaraz na rogu Alei wysiędzie i pójdzie już piechotą...

Przyspieszyły kroku i ciągnęły ją za sobą.

(C. d. n.)

ażeby mowę jego ogłosić afiszami we wszystkich gminach. Po rozprawie kredyt dla nowego ministerstwa uchwalono olbrzymią większością, a mianowicie 512 głosami przeciwko 20.

Jak widzimy, pierwsze kroki nowego gabinetu francuskiego, pomimo trudności w sprawie kościelnej, rokują mu pomyślną przyszłość.

Kronika.

Kraków, 9 listopada.

Sprawy miejskie. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera w obecności prezydenta miasta i obu wiceprezydentów. Na przedstawienie r. m. Markusa wezwała sekcya budownictwo miejskie, aby w jaknajkrótszym czasie przedłożyło jej wnioski w sprawie uporządkowania cmentarza miejskiego, ustanowienia ogrodnika cmentarnego, zmiany taryfy, skanalizowania cmentarza i przebudowania domu przedpogrzebowego. — Komitetowi czyszczenia miasta przekazała sekcya sprawozdanie o wyniku prób czyszczenia miasta według systemu „Koprofor“ do rozpatrzenia oraz przedstawienia wniosków, sekcya upoważniła komitet czyszczenia miasta do zarządzenia zakupna wozu „Koprofor“, jeśli to uzna za potrzebne.

Na restauracyę bramy Floryańskiej uchwaliła sekcya wstawić do budżetu roku przyszłego kwotę 2.000 koron. Wreszcie zezwoliła sekcya na przygotowanie robót dla dobudowy piętra przy stajniach straży pożarnej, mającego służyć za pogotowie dla fornali.

Podarek dla kościoła na Kahlenbergu. Pani Kozerska z Zakopanego ofiarowała za naszem pośrednictwem piękną stułę dla pamiątkowego kościoła polskiego na Kahlenbergu. Ks. Kuliński, który bawi w Krakowie, przesyła ofiarodawczyni za ten dar serdeczne podziękowanie.

Echa wyborcze. Z wielkiej uciechy zachorował starowina na humor i dowcip. — Tak, — „Czas“ bardzo dotkliwe zarzuty wyborcze z naszej strony stara się zbyć humorem. Ale jak go ktoś nie ma, to i zwycięstwo p. Kowalskiego nie tchnie w niego ducha. Przysłowie o dowcipie, martwem cielęciu i jego ogonie zawsze coś warte...

Jak będą wyglądać interpelacye w sprawie „ulotnienia się“ kart legitymacyjnych między magistratem a starostwem, o to niech się „Czas“ zbytnio nie troska. Tylko chwilkę cierpliwości.

Tymczasem zaspokoić możemy jego ciekawość o tyle, że gromadzimy w tej sprawie bardzo zajmujący materyał, który dostarczy obfitej treści do humorystyki wyborczej. Oprócz wielu innych tego rodzaju dokumentów, otrzymujemy od jednego z pensyonowanych profesorów szkół średnich legitymacyę wyborczą, którą otrzymał wczoraj dopiero z dopiskiem: „nie ma“. Dziwna rzecz — pisze profesor — przy wyborach do parlamentu znaleźli mię łatwo; teraz mnie „nie było“...

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek d. 12 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr T. Grabowski: Z dziejów literatury aryańskiej w Polsce. Część III. Prof. Czubek: Sprawozdanie z podróży naukowej do Rapperswilu.

Odczyt o Maryi Bartus, cenionej w latach 1875 do 1885, a dziś zapomnianej poetce, wygłosi w sobotę, tj. 10 bm. w lokalu Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek krakowskich (Rynek 17, II p.) p. Antoni J. Mikulski. Początek odczytu o godzinie 6 wieczór. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Z teatru miejskiego. W niedzielnem wznowieniu „Ponad siły“ Bjoernsona, ważniejsze role wykonają pp. Solski (pastor Sang), Wysocka (Klara), Solska (Rachela), Andruszewski (Braeth), Kosiński (Holger).

Przedstawienie sobotnie „Zakochanej“ będzie równocześnie pierwszym po kilku miesiącach występem p. Ireny Solskiej. Znakomita artystka, jak wiadomo, przeszła w lecie ciężką chorobę, po której musiała odbywać dłuższą rekonwalescencyę.

Kradzież obrazów. Przed kilku dniami doniosła krakowskiej policyi p. Marya Wolińska, artystka-malarka, zamieszkała w domu pod L. 33 przy ulicy Karmelickiej, że w miesiącu maju lub czerwcu roku bieżącego, niewiadomy sprawca, zakradłszy się prawdopodobnie dobranym kluczem, do zamkniętego strychu, skradł jej stamtąd około 30 obrazów, łącznej wartości przeszło 1.000 koron. Przechodząc około sklepu Immerglücka, znajdującego się przy Rynku głównym L. 5 przy końcu czerwca, zauważyła p. Wolińska, że na wystawie znajdują się 4 ze skradzionych jej obrazów. Na zapytanie, skąd przyszedł do posiadania tych obrazów, właściciel sklepu wyjaśnił, że zakupił je od młodego, nieznanego sobie mężczyzny. Śledztwo wykryło, że mężczyzną tym był niejaki Karol Spalke, 19 lat liczący introligator, zamieszkały w tej samej kamienicy, co p. Wolińska. Tak Immerglück, jakoteż subjekci w jego sklepie zatrudnieni, poznali w nim chłopaka, który obrazy te sprzedał. Spalkego aresztowano.

Z podgórskiej Rady miejskiej. Wczoraj o godzinie 6 popołudniu odbyło się posiedzenie Rady miasta Podgórza. Przewodniczył burmistrz p. Franciszek Maryewski. Rada załatwiła cały szereg spraw administracyjnych, jak wydanie opinii w sprawie wyszynków wina, załatwienie dzierżawy gruntów miejskich i inne. Nadto udzielono subwencyi dla przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4.

Na posiedzeniu powyższem wyłoniła się bardzo ożywiona dyskusya nad skandaliczną naprawą mostu podgórskiego. R. m. Władysław Liban zaznaczył, że podobnych stosunków nie tolerowanoby w najgorszej dziurze galicyjskiej. Most, który nie jest odpowiednim dla nawet bardzo mało uczęszczającej drogi, łączy dwa miasta i jest jedyną arteryą ruchu handlowego i komunikacyi Galicyi z jej stołecznem miastem. Można sobie wyobrazić, co dzieje się na moście i w jego okolicy w dnie targowe; setki furmanek, wózków chłopskich, wozów ciężarowych czeka całemi godzinami na swą kolej. Podobnie skandaliczne stosunki możliwe są tylko w Galicyi. Niedbalstwo rządu okazuje się w całej pełni przy naprawie mostu, która to łatanina odbywa się bez przerwy od wczesnej wiosny i dotąd ukończoną nie została. Usilne starania magistratu podgórskiego i burmistrza naszego miasta i posła na Sejm krajowy p. Fr. Maryewskiego tak o przyspieszenie naprawy mostu, jak też o rozpoczęcie budowy trzeciego mostu wobec karygodnego wprost niedbalstwa i lekceważenia tej sprawy ze strony władz spełzły na niczem.

Rada uchwaliła wniosek w sprawie odniesienia się do gminy miasta Krakowa, by wdrożyć wspólne kroki do namiestnictwa, by roboty około naprawy mostu prowadzono z większą energią, niż dotychczas, oraz ażeby prace około naprawy prowadzone były, nie jak dotąd, przy udziale kilku, lecz z większą ilością robotników i to nietylko w dzień, ale także w nocy, co wobec tego, że tak Kraków, jak Podgórze mają własne elektrownie, nie przedstawia trudności.

Możemy do słusznego tego wniosku dodać tylko to, że dziwić się wypada, iż prezydyum miasta Krakowa mimo, że interes Podgórza w szybszej naprawie mostu jest także interesem mieszkańców Krakowa, starań podgórskiego magistratu nietylko nie popiera, ale na sprawę tę najzupełniej uwagi nie zwraca.

Z kraju.

Wybór w Białej. Piszą nam z Białej d. 8 b. m.: Uzupełniający wybór posła do Sejmu z m. Białej odbył się w dniu wczorajszym bez ożywienia i zainteresowania, bo wynik z góry był zupełnie pewny. Głosowali tylko zwolennicy dawnego kursu w Białej i oddali 325 głosów na p. Rudolfa Lukasa. Dwie trzecie wyborców nie stanęło do głosowania, a byli to nietylko Polacy, ale i znaczna większość Niemców, szczególnie ze sfer kupieckich i rękodzielniczych. Wstrzymali się oni rozmyślnie od głosowania, ponieważ na razie własnego kandydata postawić nie mogli, a kandydaturę p. Lukasa uznali za szkodliwą dla Białej.

Nowy poseł, nie znając języka polskiego, nie nadaje się wprost na posła do Sejmu polskiego we Lwowie, a jako zdeklarowany przeciwnik wszelkich nowości, któreby mogły naruszyć niemiecki stan posiadania w Białej, chociażby z materyalną szkodą samych Niemców, nie zdobył wcale uznania dla swej polityki w sferze kupieckiej i rękodzielniczej a tem mniej u Polaków.

Sławny „Candydat“ Weiss w ostatnim dniu uroczyście cofnął swą kandydaturę, wywołując uczucie ulgi u Niemców, których dzięki swej naiwności ośmieszał. Boli ich to bardzo, że Polacy „machen sich noch immer lustig“, gdy sobie przypomną p. Weissa. Ale nareszcie wszystko się to skończyło!

Wielka kradzież. Z Nowego Sącza donoszą nam: Miasto nasze nabiera coraz więcej cech wielkomiejskich, gdyż równocześnie z elektrycznością i wodociągami napływają do nas i bandyci. Ofiarą znacznej kradzieży padł skarb wojskowy. Mianowicie robotnicy kominiarscy p. Luszanka dopuszczali się przy sposobności czyszczenia kominów w koszarach stacyonowanego tu pułku obrony krajowej systematycznych kradzieży bielizny i mundurów z magazynów znajdujących się na strychach tychże koszar. Zbrodniarze wyłamawszy deski ze ściany, gospodarowali w obficie zaopatrzonych magazynach. Część łupu zużytkowywali sami celem uzupełnienia braków własnej garderoby, zbywającą zaś spieniężali. Byłaby ta sielanka trwała dalej, gdyby nie argusowe oko tutejszego naczelnika policyi, p. Angielskiego. Ująwszy nić poszlak w swoje ręce, doszedł p. Angielski do wspaniałych rezultatów. Przy odbytej w domu Luszanka rewizyi u aresztowanych okazało się, że robotnicy nie specyalizowali się co mundurów, gdyż znaleziono wiele innych, a niewątpliwie z kradzieży pochodzących rzeczy.

Wobec zwyczaju przechowywania garderoby zimowej lub letniej, stosownie do pory roku, na strychach, do których podczas czyszczenia kominów dostęp mają kominiarze, byłoby wskazanem, aby odnośna władza roztoczyła ściślejszą kontrolę nad doborem ludzi zajętych czyszczeniem kominów, co do czego p. Luszanek widocznie ze względów taniości wcale wybrednym nie był. X. P.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj w Niżniowie. Oto sześciu chłopów dobywając koło kolei szuter, zostali nagle, wskutek usunięcia się góry, zasypani szutrem i kamieniami. Szczęściem katastrofę w porę dostrzeżono i dzięki zarządzonej natychmiast akcyi ratunkowej zdołano ocalić życie pięciu z nich. Szósty, Wasyl Zaleśkiewicz, poniósł niestety śmierć. Był to człowiek jeszcze młody, liczył bowiem 29 lat. Pozostawił wdowę bez żadnego utrzymania.

Pożar. Z Kolbuszowej donoszą dnia 8 b. m.: Dzisiaj o godzinie 6 rano spaliły się w Kolbuszowej Górnej „na Słomiance“ 3 zabudowania gospodarskie wraz z zbiorami i sprzętami. Przyczyna pożaru nieznana. Szkoda, wynosząca do 6.000 koron, nie była wcale ubezpieczoną.

Brody. 8 listopada. Rada powiatowa uchwaliła domagać się odparcia wszelkich zabiegów, obliczonych na obalenie reformy wyborczej. Uchwalono nadto domagać się: 1) aby Sejm na najbliższej sesyi uchwalił nową ordynacyę wyborczą, opartą na najszerszych zasadach demokratycznych; 2) aby Koło polskie zażądało jednego mandatu polskiego z Bukowiny i domagało się rozszerzenia autonomii.

Zmarli.

W Warszawie zmarł Kazimierz Łagodziński, docent politechniki warszawskiej, przeżywszy lat 35.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Na ulicy Skierniewickiej nieznani ludzie kilku wystrzałami rewolwerowemi położyli trupem 19-letniego robotnika Jana Smołkowskiego.

— Wczoraj popołudniu wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w mieszkaniu własnem właściciel składu win przy ul. Mokotowskiej i znany sportowiec, Zbigniew Trapszo. Podobno przyczyną samobójstwa był zły stan interesów.

— Po zamachu wczorajszym na sztabs-kapitana Nowikowa uwięziono obok Tharsza właściciela sąsiedniego sklepu braci Sigałowych i Greka Kajungi.

Więziona w cytadeli Zofia Mroczkowa po dwutygodniowem głodzeniu się przewiezioną została w stanie na pół przytomnym do lepszego więzienia na Pawiaku.

— Wczoraj na kolei petersburskiej, pod stacyą Łapy, przy skrzyżowaniu się pociągów towarowego ze służbowym, ten ostatni zabił przechodzącego plantem kolejowym Stanisława Dworakowskiego i towarzyszącą mu dziewczynę Felicyę Januszkiewiczównę.

Z Łodzi donoszą:

— Bratobójcze walki robotników łódzkich nie ustają. Wczoraj rano na rogu ulicy Fabrycznej i Targowej przed fabryką Ludwika Grohmana nieznani ludzie dali kilkanaście strzałów do idących robotników i postrzelili Antoniego Hulaka i Karola Krona, których w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Ciż sami ludzie zranili w głowę jakiemś tępem narzędziem trzeciego robotnika Dolesińskiego. Onegdaj wieczorem postrzelono z rewolweru Stanisława Węgrowskiego, a dziś o godzinie 4 zrana zabito wystrzałami robotnika Michała Garowskiego.

— Na ulicy Czarkowskiej patrol spotkał 5 ludzi, którzy na jego widok zaczęli uciekać. Patrol dał salwę i położył trupem jednego z uciekających, Władysława Szczepańskiego, a czterech innych schwytał w pobliskim domu.

— Wczoraj wieczorem sąd wojenno-polowy skazał na śmierć przez rozstrzelanie dwóch uczestników zbrojnego zamachu na patrol wojskowy w Pabjanicach. Wskutek wstawiennictwa kapłana-spowiednika, który twierdzi, że skazańcy są niewinni, wykonanie wyroku wstrzymano do czasu ujęcia istotnych sprawców zamachu.

Zabójstwo w Częstochowie. Z Częstochowy donoszą: Wczoraj o godzinie 9 z rana do restauracyi Salamitnikowa przy ulicy Królewskiej, weszło kilku nieznanych mężczyzn, którzy kilku strzałami z rewolwerów położyli trupem samego właściciela restauracyi i zbiegli.

Z walki o polskie dzieci. Gnieźnieńskiemu „Lechowi“ donoszą, że landrat powiatu zwołał na termin 48 wójtów, członków dozorców szkolnych i ławników gminnych i nakłaniał ich, aby w sprawie religii stanęli po stronie rządu. Gdy tego nie uczynili, wszystkich 48 złożono z urzędów.

Z Miłosławia piszą do „Pos. Ztg“, że gdy chłopiec szkolny, Maciejewski, pozdrowił nauczyciela po polsku i gdy go nauczyciel o to strofował, dzielny ten malec odpowiedział: „Bülow orzekł, że każdy powinien mówić jak mu dziób urósł, a ponieważ mnie urósł dziób polski, więc mówię tylko po polsku“.

W wiedeńskim oddziale uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza wypowie w niedzielę dnia 11 listopada o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus, VIII, Langegasse 20, pani dr Zofia Daszyńska Golińska odczyt p. t. „Narodowość i międzynarodowe dążenia proletaryatu“.

Upadek kolei włoskich. Już od dawna ruch na kolejach włoskich, tak osobowy jakoteż i towarowy, jest zupełnie zdezorganizowany, głównie dla braku wagonów i lokomotyw. Zewsząd odzywają się skargi na te stosunki opłakane, obecnie zaś gdy nastał wzmożony ruch jesienny, koleje włoskie wprost nie mogą podołać przewożeniu najbardziej nawet niezbędnych towarów i narażają ludność na klęski ekonomiczne. Jak donoszą z Turynu, miastu temu i całej okolicy grozi z tego powodu zupełny brak węgla i cukru. Obok tego miejscowi kupcy i przemysłowcy nie mogą wywozić swoich towarów i wyrobów, gdyż zarząd kolei zawiadomił ich, że do pewnego terminu nie może im dostarczyć żadnych wagonów. Kilka fabryk w Turynie dla braku węgla musiało zastanowić pracę, przez co 15.000 robotników zostało bez chleba.

Kącik humorystyczny.

Wyjaśnione.

Zapytałem Krakowiaka,
Który zdanie ma wytrawne:
„Powiedz, czemu to do Sejmu
Głosowanie macie jawne?“
Ten mi odrzekł: „Proste rzeczy,
A nie żadne nadzwyczajne:
Jawność po to, aby przy niej
Interesy robić... tajne.“

Co innego.

— Panie konserwatysto, podobno przy wyborach do Sejmu zrobiliście nadużycie?

— Nadużycie?... broń Boże!... Myśmy zrobili tylko użycie cudzych kart do głosowania.

Ze stowarzyszeń.

W Kółku slawistów U. U. J. odbędzie się dnia 11 b. m. w niedzielę o godzinie 11 przed południem w sali XXXIX Collegium novum zwyczajne naukowe posiedzenie Kółka, na którem p. Tadeusz Mendrys odczyta „Przykład krytycznej analizy przewodnich idei w utworach literackich“. Dla członków wstęp wolny — dla niecłonków 20 halerzy.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 10 b. m. o godz. 8 wieczór zebranie towarzyskie, w program którego wchodzą deklamacye i produkcye muzyczne, a także tańce. Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny. Stroje spacerowe.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 13 powieści Bolesławity p. t. „Nad modrym Dunajem“.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty posunął do VII klasy rangi profesorów w seminaryach nauczycielskich: Macieja Zwolińskiego i Macieja Kołczykiewicza w Krakowie, Aleksandra Stefanowicza we Lwowie i Antoniego Kozłowskiego; ks. Henryka Blegę w Przemyślu.

W Theresianum (w Wiedniu) może być przyjęty jeden uczeń z Galicyi. Kandydat, który skończył 8, a nie przekroczył 12 roku życia, skończył przynajmniej trzecią klasę szkół normalnych, i jest zdrowym, może wnieść podanie do Wydziału krajowego do 1 grudnia b. r. — Bliższe informacye otrzymać można w archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy, parter).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę dr Kierekesz: „Samorząd ziemski w Rosyi“.

W poniedziałek dr Kierekesz: „Samorząd ziemski w Rosyi“.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

W niedzielę popołudniu: „Odrodzenie“; wieczór: „Ponad siły“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Żydzi“.

W niedzielę po południu: „Szukajcie dziecka“; wieczór: „Myszy bez kota“.

Z kalendarza. W sobotę 10 listopada: Andrzeja z Aw. i Teoktysty; w niedzielę 11 listopada: Opieki N. M. P. i Marcina b.; w poniedziałek 12 listopada: 5 Braci Polaków i Chrystyana.

Wschód słońca 10 listopada o godzinie 6 minut 46, zachód o godz. 4 m. 3; Długość dnia godzin 9 m. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 listopada termometr doszedł od + 4·9 do + 17·4 C.; barometr opadał.

Dnia 9 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 737·9 mm., termometru + 8·8 C.; wiatr południowy.

Obraza czci.

(Z sali sądowej).

Kraków, 9 listopada.

Na popołudniowej rozprawie zeznawało wczoraj kilku świadków, b. pacyentów prof. Bujwida, których zeznania jednak w niczem nie potwierdzały zarzutów, podniesionych w „Naprzodzie“ przez p. Klemensiewicza.

Świadek dr Nitsch pełnił obowiązki pomocniczego lekarza w zakładzie prof. Bujwida. Jako lekarz mający tylko szczepić chorych, nie zajmował się sprawą żywienia chorych. Na złe obchodzenie się nie żalił się przed świadkiem żaden chory, raz słyszał tylko, że służący Jodkowski nie przyjął pewnej zimowej nocy grona chorych do zakładu, raz zaś tenże służący kazał czekać na siebie 2 godziny choremu na oczy, zanim go odprowadził do szpitala, przyczem go tak skrzyczał, że aż świadek musiał Jodkowskiego uspokajać. Co do zarzutu, podniesionego przez p. Klemensiewicza, jakoby prof. Bujwid wydał jego (świadka) pracę naukową p. t. „O gruźlicy w mleku krakowskim“ pod swoim nazwiskiem, świadek oświadcza, że nie rości sobie żadnej pretensyi w tym kierunku do prof. Bujwida. Z zakładu prof. Bujwida świadek ustąpił z powodu nadwątlonego zdrowia. Na zapytanie sędziego przysięgłego dra Geislera, świadek zeznaje, że asystent p. Klemensiewicz z początku pracował bardzo gorliwie, potem gorliwość jego osłabła, gdy stosunki jego osobiste z pp. Bujwidami psuć się poczęły, czego jednym z powodów było powtórne przyjęcie do służby Jodkowskiego, którego p. Klemensiewicz ze służby za gburowatość wydalił. Wynagrodzenie 200 koron, jakie pobierał miesięcznie p. Klemensiewicz, było dostateczne w porównaniu z pensyami lekarzy w innych zakładach leczniczych krajowych.

Świadek Stanisław Fromowicz pracował jako buchalter w zakładzie prof. Bujwida, gdzie na podstawie zapisków założył księgi zgodnie z ustawami i obowiązującym statutem. Świadek zgodzony był do pracy 1 godzinnej, a pracował 2 lub 3 godziny, lecz i to jeszcze nie wystarczało, dlatego świadek zwracał uwagę prof. Bujwidowi na konieczność przyjęcia urzędnika administracyjnego na cały dzień. Na zapytanie obrony świadek wyszczególnia pozycyami koszta adaptacyi budynku, przeznaczonego na zakład szczepień, które wynoszą kwotę 19.000 koron, na które od rządu otrzymał prof. Bujwid 4 tysiące koron.

Po przesłuchaniu świadka p. Olesia, który dawał wyjaśnienia co do układanego przez siebie bilansu zakładu, przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Czwarty dzień rozprawy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy obrońca dr Heski wnosi o wezwanie jako świadka rzeźnika Żmudy, od którego także pobierano mięso, oraz o wezwanie rzeczoznawców malarskich, szklarskich, kaflarskich i wodociągowych na stwierdzenie, że cyfry, figurujące w bilansie co do adaptacyi zakładu prof. Bujwida nie odpowiadały rzeczywistości.

Adw. dr Gertler zaznacza, że prof. Bujwid jest profesorem hygieny i na buchalteryi się nie zna; gdyby więc nawet w wykazie przesłanym namiestnictwu zachodziły pewne niedokładności, to nie można tego przypisywać prof. Bujwidowi. W rozprawie obecnej chodzi tylko o to, czy prof. Bujwid umyślnie tak rządził zakładem, aby czerpać jak największe zyski; czy jednak zakład się opłacał, tego nie wie ani prof. Bujwid, ani p. Klemensiewicz, ani dr Heski, bo nie byłby wzywał rzeczoznawców-rachmistrzów. Sprawy te nie mają nic z rozprawą wspólnego, dlatego zastępca oskarżyciela prywatnego sprzeciwia się wezwaniu wymienionych rzeczoznawców. Następnie dr Gertler przedstawia kartki, pisane przez dra Nitscha z poleceniem do kucharki, aby wydała kilka porcyj mleka i herbaty, co dowodzi, że taksamo p. Klemensiewicz mógł był gdyby był chciał, wydając takie kartki kucharce, polepszyć wikt chorym.

Świadek Wolicki, woźnica u prof. Bujwida, zeznaje, że życie miał bardzo dobre, skarg na złe pożywienie i złe obchodzenie się z chorymi nie słyszał. Świadkowi w służbie u pp. Bujwidów jest bardzo dobrze.

Adw. dr Heski zapytuje prof. Bujwida, dlaczego Wolicki, prywatny służący, był na wikcie zakładu?

Okoliczność tę wyjaśnia, na wezwanie dra Gertlera, pani Bujwidowa, że wikt Wolickiego był odpisany w bilansie. „Kto wydał — oświadcza p. Bujwidowa — 25.000 kor. na Dom polski w Morawskiej Ostrawie, nie będzie chciał dorabiać się majątku na wikcie woźnicy“.

Św. Stefania Jodkowska, żona Adama Jodkowskiego, widziała mięso przywożone z Dobczyc dla kuchni zakładu i sama to mięso ważyła. Mięso to było dobre i bez kości.

Świadek p. Grünwaldówna, lektorka w zakładzie prof. Bujwida, bywała tam najczęściej podczas kolacyi. Chorzy dostawali dostatnio pożywienia, na żądanie dodawano im jeszcze. Przy kolacyi tej niejednokrotnie sam prof. Bujwid i jego córki jedli to samo, co chorzy. Świadek nigdy nie słyszał aby ktokolwiek żalił się na złe pożywienie.

Świadek Salomon Stamberger, szklarz, widział, jak jeden z chłopców, pozostających w leczeniu w zakładzie, płakał, a zapytany o powód płaczu, powiedział, że go Jodkowski pobił.

Świadek Wojciech Dej, laborant w zakładzie prof. Bujwida, nie słyszał żadnych skarg na zakład. Słyszał natomiast, że wiele osób mówiło o prof. Bujwidzie: „co to za dobry pan!“

Adw. dr Heski zwraca uwagę, że świadek co innego zeznawał w śledztwie.

Przewodn.: Więc kiedy pan lepiej pamiętał, w śledztwie, czy teraz?

Świadek Dej: Ja ta nie wiedziałem, czy zeznania te będą potrzebne, czy nie.

Dr Heski: Proszę o zastosowanie ustawy wobec tego świadka.

Przewodn.: To już do mnie należy.

Świadek p. Niewiadomski, nadinżynier starostwa, przeprowadzał z polecenia namiestnictwa kollaudacye zakładu. Na zapytanie obrony świadek wyjaśnia, że adaptacyi w prywatnych mieszkaniach prof. Bujwida nie badał.

Świadek Maryanna Dejowa, żona laboranta Deja, oświadcza, że nie może podać żadnych szczegółów ujemnych o zakładzie, ani o Jodkowskim. Na to przewodniczący odczytuje zeznania, złożone w śledztwie przez tego świadka, brzmiące inaczej, a mianowicie potępiające Jodkowskiego.

Świadek Jan Bączek, służący w zakładzie, zeznaje, że pełnił obowiązki laboranta, a żona jego była kucharką w zakładzie. Wiktu, który jadali chorzy, on nie jadł, gdyż jest słaby na żołądek. — Przed świadkiem nieraz chorzy żalili się, na zły i niedostateczny wikt. Co do Jodkowskiego świadek z całą stanowczością oświadcza, że widział, jak Jodkowski niejednokrotnie bił i „siepał“ chłopców po karku za byle jakie drobne przekroczenia. Jeżeli chory ze skaleczonemi rękami zrobił nieporządek, Jodkowski kazał mu bezwzględnie porządek przywrócić.

Świadek Franciszka Bączkowa prowadziła kuchnię w zakładzie; skargi na wikt były, ale świadek, jako kucharka, nie brała tych skarg do siebie, gdyż jeżeli wikt był zły, należało z tem udać się do zarządu. Żywności chorzy czasem mieli zadosyć i pozostawiali ją, czasem zjedli wszystko i żądali jeszcze drugiej porcyi, której im udzielono.

Do świadka tego, który zeznaje szczegóły na prowadzenie kuchni, ile i jakie było mięso, czy był chleb i w jakiej wadze, czy kasza była stęchła itp., stosują pytania równocześnie obaj adwokaci: dr Gertler i dr Heski, przyczem prosi jeden drugiego, by mu nie przerywano, że w swojej kolei może mówić choćby tydzień (wesołość).

Dr Gertler: Tu skarżono się, że do potraw dolewano wody. Czy zacierka robi się także na wodzie?

Świadek bardzo szczegółowo wyjaśnia, jak się robi zacierka na mleku z masłem, a jak na wodzie ze słoniną. Wywód ten, czysto kulinarny, przerywany jest częstemi oznakami wesołości. Obecnie, po ustąpieniu p. Klemensiewicza, porcye żywności w zakładzie zwiększono.

Świadek p. Janina Gastmanowa, magister farmacyi przy zakładzie wyrobu surowicy antidyfterycznej prof. Bujwida, zeznaje, że wersya, podniesiona przez oskarżonego, jakoby mąż jej (medyk Gastman, zajęty w zakładzie prof. Bujwida) pokrzywdzony został w wypłacie pensyi, jest nieprawdą. Przeciwnie, mąż świadka jest dozgonnym dłużnikiem prof. Bujwida, który go chorego swoim kosztem wysłał do Meranu i Zakopanego, a potem gościł u siebie w Czasławiu.

Adw. dr Gertler: Co pani sądzi o stosunku p. Klemensiewicza do służby zakładowej?

Świadek p. Gastmanowa: P. Klemensiewicz był dla służby bardzo sprawiedliwy, ale wymagający ścisłego spełniania obowiązków. Jedynie wobec służących małżeństwa Bączków był p. Klemensiewicz mniej wymagający, z służącym Bączkiem był zażyłym, a nawet niejako zależny od niego. Co do ustąpienia p. Klemensiewicza z zakładu, świadek podaje, że o ile mu wiadomo, na trzy dni przed zajściem p. Klemensiewicz nie miał jeszcze zamiaru ustępować z zakładu.

Po przesłuchaniu jeszcze świadka Badonia oraz świadka Mojżesza Gronera, restauratora, który dostarczał niektórych artykułów spożywczych do zakładu, przewodniczący zarządził pauzę, po której nastąpi odczytywanie całego szeregu aktów, odnoszących się do rozprawy.

Dalszy ciąg rozprawy jutro o godz. 9 rano.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie stowarzyszeń gospodarczych. Dziś rozpoczęły się we Lwowie w gmachu Kasy Oszczędności obrady zwyczajnego walnego zgromadzenia delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Przybyło 102 delegatów, reprezentujących 112 stowarzyszeń. Obrady zagaił poseł Biechoński, który między innemi nawiązując do zjazdu prawników w Krakowie wyraził żal, że nie poruszono na nim kwestyi organizacyi przemysłowej i wyraził nadzieję, że kwestya ta będzie umieszczoną na porządku obrad zjazdu najbliższego w Warszawie. Przewodniczącym obrano p. Horodyskiego, zastępcami pp. Barbackiego i Zanderera. Następnie sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej, oraz szereg innych sprawozdań odesłano do komisyj, poczem dr Gargas wygłosił odczyt o społeczno-gospodarczem znaczeniu spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Następnie przemówił dyr. Terenkoczy o stanowisku, jakie galicyjskie stowarzyszenia zarobkowe mają zająć wobec centralnej Kasy związkowej, która ma powstać w Wiedniu.

Z krakowskiej wystawy budowlanej. Lokalności wystawowe zostały już oddane przez kierownictwo budowy komitetowi wystawowemu. Składają się one z trzech wielkich sal: pierwszej frontowej, o jednej całej ścianie oszklonej, drugiej pomieszczonej na półpiętrze; do niej prowadzi dwoje dębowych schodów, które przyozdobi artystycznie wykonana krata, przez pracownię ślusarskie Uszańskiego i Habrzyka wykonać się mająca. Hala druga oświetlona jest szeregiem okien, wychodzących na podwórze akademii handlowej i sąsiednich szkół. Trzecia hala, mająca pomieścić materyały budowlane, leży w pogłębionym parterze. Wszystkie te hale zapełnią się wkrótce wyrobami krajowemi, wziętemi w przemyśle budowlanym, służącemi do wewnętrznego urządzenia domu. Bardzo dobrze będzie na tej wystawie reprezentowane krakowskie instalatorstwo wodociągów i ogrzewania, a jak się dowiadujemy, kilka pracowni stolarskich łączy się w jedną firmę dekoracyjną, aby stworzyć na wystawie wzorowo urządzone wnętrze.

Budapeszt, 9 listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 14·88 do 14·90; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 15·48 do 15·50; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 18·16 do 18·17; kukurydza na sierpień —·— do —.—; kukurydza na wrzesień 14·34 do 14·36; kukurydza na maj 1906 10·80 do 10·39, rzepak na sierpień 26·80 do 26·5[illegible].

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów 9 listopada.

Konkurs „Rodziny“ (Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców) na datek 100 koron został ogłoszony. Ubiegać się mogą córki członków i emerytów „Rodziny“. Podania przez zarząd odnośnego oddziału „Rodziny“ do 15 grudnia b. r.

Bandytyzm w Galicyi. Na polach Zaleśienia pod Lwowem onegdaj wieczorem patrolujący żandarm zobaczył jakiegoś mężczyznę i kobietę, niosących pakunek dużych rozmiarów. Ludzie ci, spostrzegłszy żandarma, zaczęli się szybko oddalać. Żandarm, któremu zachowanie ich wydało się podejrzanem, wezwał ich do zatrzymania się. Wówczas mężczyzna ów odwrócił się, a wyciągnąwszy rewolwer, strzelił dwa razy do żandarma. Oba strzały chybiły, a zanim bandyta mógł dać trzeci strzał, żandarm odpowiedział wystrzałem z karabinu, raniąc go w okolicę brzucha. Mężczyznę po zaopatrzeniu go przez stacyę ratunkową odstawiono do szpitala powszechnego, kobietę żandarm aresztował. Śledztwo wykazało, że raniony jest znanym złodziejem, Janem Dobrowolskim, a pakunek, który niósł, zawierał rzeczy, skradzione przez niego kilka godzin przedtem u p. Leona Waldmana.

Pięć milionów na cele kraju. Czytamy w „Dzienniku Polskim“: Podana za „Gazetą Narodową“ wiadomość, jakoby „Bank krajowy ze swoich rezerw, zebranych z nadwyżek kasowych, oddał 5 milionów koron do dyspozycyi Sejmu na cele ogólno-gospodarcze kraju“, polega na mylnej i źle zrozumianej informacyi. Bank krajowy komunikował się z Wydziałem krajowym w sprawie pewnych inwestycyj w przyszłości, ale wcale rezerw swoich nie ofiarowywał obecnie na jakiekolwiek cele.

„Przegląd" pisze w tej sprawie: Informacya „Gazety Narodowej" jest zupełnie fałszywą. Bank krajowy, jako instytucya Sejmowi podległa i od Sejmu zawisła, nie może rezerwami swojemi rozporządzać w żaden inny sposób, jak tylko przez Sejm oznaczony, a najmniej już ma prawa wskazywać Sejmowi, na jakie cele ma używać pieniędzy w Banku krajowym nagromadzonych. Od dość dawna już zastanawia się Wydział krajowy nad sposobem zużytkowania nadwyżki funduszu rezerwowego Banku krajowego i możliwem jest, iż wystąpi z jakiemiś w tej mierze wnioskami w Sejmie. Lecz zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Bank krajowy zdecydował już o takiem lub innem użyciu tych funduszów. Decyzya w tej mierze należy jedynie do Sejmu.

Okólnik starościński przeciw nauczycielom. Starostowie lwowski i gródecki, jako przewodniczący Rad szkolnych okręgowych, wydali okólnik zakazujący nauczycielom wiejskim nawet po odbyciu lekcyj szkolnych wydalać się ze wsi bez osobnego urlopu. Okólnik ten wywołał w sferach nauczycielskich i w szerokich warstwach zdrowo myślącego społeczeństwa zupełnie słuszne oburzenie. Rozmaicie komentują sobie ludzie to kagańcowe zarządzenie, domyśliwają się nawet, iż ma to być powstrzymaniem nauczycielstwa od agitacyi politycznej przy przyszłych wyborach powszechnych, zwłaszcza, iż miejsce głosowania nie wszędzie ma być w tej samej wsi, ale zbiorowo w połączonych gminach niżej 1500 mieszkańców.

Strajk kominiarzy trwa w dalszym ciągu. Wczoraj popołudniu rozpoczęły się wprawdzie rokowania z majstrami, ale nie doprowadziły jeszcze do pomyślnego skutku.

Dom handlowy nauczycielski postanowiło założyć we Lwowie krajowe Ognisko nauczycielskie. Będzie ono gromadzić artykuły spożywcze, sprowadzać z pierwszej ręki i tanio je sprzedawać.

Dalsze rewizye. „Słowo Polskie" donosi, że w związku z rewizyą, przeprowadzoną niedawno w lwowskiej Kasie chorych, dokonano wczoraj rewizyi w pomieszkaniu słuchacza medycyny R., który niedawno przybył za paszportem do Lwowa. Przy rewizyi miano znaleść kilka „kompromitujących" odezw i broszur. R. osadzono w więzieniu śledczem, jako pozostającego w stosunku z aresztowanym w powiecie sokalskim rewolucyonistą.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Dziewica Orleańska"; wieczór: „Lalka".

W niedzielę po południu: Ach to Zakopane"; wieczór: „Eugeniusz Onegin".

W poniedziałek: „La Bestia".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Półurzędowa telegraficzna Agencya petersburska raz jeszcze zapewnia, że pogłoski, jakoby w łonie gabinetu Stołypina zajść miały jakiekolwiek zmiany, są zupełnie bezpodstawne. Na razie nie są zamierzone ani zmiany osób, ani zmiana kierunku politycznego rządu.

Z głębi Rosyi nadchodzą obecnie znów coraz częściej wiadomości o wypadkach grabieży. Mnożą się zwłaszcza napady na poczty i pociągi kolejowe.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 listopada.)

Ruch przedwyborczy.

Wilno. Komitet wyborczy litewski wszedł w porozumienie z żydowskim celem wspólnej akcyi przy wyborach do Dumy państwowej.

Nagroda za rusyfikacyę.

Petersburg. Krążą pogłoski o mianowaniu gubernatora warszawskiego Martynowa na wyższe stanowisko w senacie

Aresztowania.

Moskwa. Według doniesień stołecznej administracyi, przy ostatnich aresztowaniach ujęto głównych przywódców organizacyi socyalno-demokratycznej.

Bandytyzm.

Mińsk. We wsi Belewicze w powiecie słuckim bandyci wdarli się do cerkwi, zabili stróża i zrabowali pieniądze.

Moskwa. Do wsi Ikonnikowo, do obywatela Wołkowa, wieczorem zajechało pięciu ludzi, a gdy do mieszkania wpuścił ich Wołkow, związali mu ręce i nogi i grożąc obecnym browningami, zrabowali srebra, kosztowności, gotowizny 360 rs. i wreszcie zabrali z sobą Wołkowa. Żandarmerya gubernialna i policya czynią poszukiwania sprawców porwania Wołkowa.

Bielgorod. Wczoraj bandyci napadli na pocztę, jadącą z Gołowczyny do Borysówki i zrabowali 26.000 rs. Zabili strażnika, ranili pocztyliona.

Kazań. Przy pomocy podkopu do sklepu jubilerskiego Katza zrabowano wszystkie kosztowności.

Ekaterynosław. Aresztowano 15 osób, oskarżonych o ograbienie arteiszczyka i o zabójstwo policyanta, sekretarza i w. i.

Tyflis. Szczegóły rabunku poczty w bliskości Borzumu są następujące: Dwudziestu zbrojnych w karabiny Guryjców z zasadzki zaczęło strzelać do poczty, wiozącej 42 000 rs., a konwojowanej przez czterech strażników. Po długiej wymianie strzałów pocztę udało się ocalić. Nadbiegła pomoc zmusiła rozbójników do ucieczki. Z pośród kozaków i strażników nikt nie jest poszwankowany. Na miejscu wypadku znaleziono bombę z lontem.

Napad na pociąg.

Wczoraj wieczór zaszedł wypadek zbrojnego, bandyckiego napadu na pociąg kolejowy jadący z Granicy do Warszawy, na stacyi Rogów. Według nadeszłych dzisiaj i poniżej zamieszczonych telegramów, a nadto wedle zasięgniętych przez nas informacyj, rzecz przedstawia się w następujący sposób:

Napadu dokonano na pociąg osobowy, t. zw. „pocztowy" — w odróżnieniu od pospiesznych, — który wychodzi z Granicy o godzinie 1 minut 30 w południe, łącząc się tutaj z pociągiem, wychodzącym z Krakowa koło godziny 9 minut 20 rano. Do małej stacyjki Rogów, w której oprócz naczelnika może najwyżej dwie osoby personalu kolejowego są zajęte, przybywa pociąg wymieniony o godzinie 7 minut 39 wieczór, skąd po krótkim postoju rusza w dalszą drogę przez stacye Płycwia i Skierniewice do Warszawy, gdzie stanąć powinien o godzinie 9 minut 35 wieczór.

Z dzisiejszych telegramów wynika, że właśnie na ten pociąg wykonano wczoraj napad bandycki, mający na zewnątrz (rozwinięto czerwony sztandar) cechy napadu jakiejś bojowej partyi rewolucyjnej. Za obliczeniem naszem przemawia także ta okoliczność, że tylko zwykłe „pocztowe" pociągi przewożą w Królestwie przesyłki pieniężne, więc tylko ten pociąg mógł we czwartek wieczór wieść pieniądze z Granicy do Warszawy przez stacyę Rogów, na której nie zatrzymują się zresztą pociągi pospieszne.

Tego rodzaju pociągi pocztowe, przewożące przesyłki pieniężne, zestawiane są w Królestwie w ten sposób, że wóz pocztowy nie jedzie, jak na kolejach austryackich, na początku pociągu przed wozami osobowemi, lecz na końcu pociągu i poprzedzony jest przez wóz, w którym znajduje się asysta wojskowa, złożona z kilkunastu uzbrojonych żołnierzy i żandarmów.

Tem się tłomaczy, że bandyci, czy też rewolucyoniści, mogli bombami rozbić wóz, wiozący pocztę, i poprzedzający go wóz z wojskiem, podczas gdy z podróżnych, wypełniających wozy poprzedzające, nikomu nic się nie stało.

Napadający wybrali stacyę Rogów, licząc widocznie na to, że kilkunastu żołnierzy, tworzących asystę pociągu, nie otrzyma posiłku z małej stacyjki, na której większej siły zbrojnej nie ma i ulegnie liczebnej przewadze stu napastników. Nadto pod stacyą Rogów rozlegają się olbrzymie lasy rządowe, w których napadający łatwo schronić się mogli.

Jest to czwarty z rzędu wielki napad partyj bojowych na fundusze rządu rosyjskiego w Królestwie. Pierwszy miał miejsce w mieście Wysokie Mazowieckie gubernii piotrkowskiej, gdzie zrabowano 580.000 rubli, drugi zaszedł na stacyi Herby kolejki podjazdowej Częstochowa—Herby, przyczem zabito dwóch generałów, trzeci napad wydarzył się pod stacyą Pruszków kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdzie rząd poniósł stratę w sumie 200.000 rs.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 listopada.)

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Do urzędu telegraficznego na stacyi kolei północnej nadeszła dziś w południe depesza z **Trzebini**, donosząca, że pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej został wczoraj koło stacyi Rogów **zupełnie obrabowany**. Szczegółów brak.

Rzucenie bomby.

Warszawa. (Tel. Ag. pet.) Wczoraj późną nocą przybył tu pociąg pocztowy kolei warszawsko-wiedeńskiej, na który koło **Rogowa**, w oddaleniu 90 kilometów od Warszawy, **rzucono bombę**. Między **rannymi** znajdowało się 9 żołnierzy, 1 urzędnik pocztowy i 1 pocztylion.

Walka z bandytami.

Warszawa. (Tel. Ag. pet.) Wedle opowiadania naocznych świadków, gdy do stacyi **Rogów** zbliżał się pociąg, **bandyci, zastrzeliwszy na peronie żandarma, uzbrojeni w broń Mauserowską i rozwinąwszy czerwony sztandar, weszli do wagonu**, w którym znajdowała się straż, i **rzucili 3 bomby**. Z 17 żołnierzy, **9 zostało zranionych, 7 znikło. Zwłoki jednego znaleziono. Wagon spalił się.**

Znajdujący się w wagonie pocztowym urzędnik chciał stawiać opór, ale go ciężko poraniono, poczem bandyci rzucili się na przesyłki i **zrabowali znaczną sumę**, którą wieziono z urzędu cłowego w Granicy. Bandyci **zbiegli** następnie do lasu. Ogółem dali oni **200** strzałów. Banda składała się ze stu ludzi.

Wysokość zrabowanej sumy nie jest jeszcze skonstatowaną.

Trzy bomby.

Berlin. „Biuro Wolffa" donosi z **Warszawy**: Według ostatnich wiadomości o napadzie, na wagon pocztowy, koło stacyi Rogów rzucono na pociąg **trzy bomby**, które eksplodowały. — **Dwa wagony zostały zniszczone i spłonęły.**

Zabici zostali: **oficer żandarmeryi i 6 żołnierzy**, zaś 9 żołnierzy, dwóch urzędników i kilku podróżnych odniosło rany. Sprawcy uszli.

Zdobycz miliona rubli.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Gdy wczoraj około godziny 8 wieczorem przez stacyę Rogów przejeżdżał pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej, który opuścił Wiedeń we środę o godzinie 7 wieczorem, **rzucono pod wagon pocztowy tego pociągu bombę. Cały wagon pocztowy uległ zniszczeniu; także inny** (poprzedzający go. Przyp. Red.) **wagon, w którym znajdowało się wojsko, spalił się. Kilku urzędników pocztowych i 15 żołnierzy zostało częścią zabitych, częścią zranionych.**

Zamach był **dziełem rewolucyonistów**, którzy pociąg **zrabowali**. W ich ręku pozostał **około milion rubli**. Udało się im uciec. Pociąg zatrzymano.

Z Rady państwa.

Wypadkiem dnia na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa była mowa prezydenta gabinetu bar. Becka, w której raz jeszcze wykazywał konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej. Zaznaczył on na wstępie, że niezgodność między aparatem konstytucyjnym a interesami szerokich warstw ludności w Austryi, istniejąca już od lat 40, sprawiła, że warstwy te nie mogły sobie wyrobić należytego zrozumienia dla organizmu państwowego i jego potrzeb. Wyrosły na tym gruncie silny radykalizm narodowy, zamieniając Izbę parlamentarną na arenę walk narodowych, wywołał zastój i bezpłodność w ustawodawstwie. Ten niebezpieczny dla państwa stan rzeczy można usunąć jedynie przez powołanie do współdziałania w rządach państwa najszerszych kół ludności, bo to wniesie do owych warstw także zrozumienie dla idei państwowej. Powszechne prawo wyborcze będzie zarazem skutecznym środkiem do politycznego kształcenia mas. Obawa, że przez takie rozszerzenie prawa wyborczego wtargnie do Izby skrajny radykalizm, jest płonna. Prądy radykalne już i dziś nurtują w Izbie, a właśnie powszechne prawo wyborcze jest jedynym środkiem, aby radykalizm, który może być niebezpiecznym poza obrębem Izby, w jej murach pozbawić groźnych ostrzy, a nawet użyć go dla dobra powszechnego.

Prezydent gabinetu apelował następnie do stronnictw zasadniczo przeciwnych reformie wyborczej, zwłaszcza do przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, niemniej do warunkowych przeciwników reformy, przypomniał Izbie panów stanowisko, jakie zajęła przed 10 laty, poczem wskazał na ważność kompromisów narodowych w Austryi. Jestto dobry prognostyk — mówił — że reforma opiera się właśnie na fundamentach narodowego porozumienia. Bez względu na to, czy dzieło komisyi mniej lub więcej jest wykończone, nie mamy innego wyboru, jak przeprowadzić reformę wyborczą. Przeszliśmy Rubikon, nie możemy się już cofnąć, gdyż rozbicie tego dzieła równałoby się stosowi gruzów, w którychby zostały pogrzebane najdrogocenniejsze interesy. (Żywe potakiwania).

Minister zakończył mowę swoją wyrazami nadziei, że reforma stanie się nowym łącznikiem między dynastyą a ludami Austryi i że po jej przeprowadzeniu najszersze masy ludu rozwiną głębsze zrozumienie dla zasad nowożytnego państwa, że nowa Izba będzie koncentracyą sił ludowych, że będzie powołaną i zdolną do rozwiązania wielkich zadań, jakie Austryę czekają: mianowicie nowego uregulowania stosunków z Węgrami, wyekwipowania armii, wreszcie usunięcie po tylu latach przesileń i przywrócenia łączności między administracyą państwową a parlamentem.

Po prezydencie gabinetu przemawiali jeszcze posłowie Schroth, Dworzak, Vousek i Stürgkh. Ostatni nie reagował na apel prezydenta gabinetu do reprezentantów większej własności, lecz oświadczył, że będą oni głosowali przeciwko reformie.

Na tem przerwano obrady. Na odbytej wczoraj konferencyi przewodniczących klubów ułożono program obrad Izby przy dyskusyi szczegółowej.

Dwa największe stronnictwa ruskie: narodowo-demokratyczne i russko-narodowe (moskalofilskie) wystąpiły z uchwalonemi na zjazdach mężów zaufania protestami przeciw reformie wyborczej w tej jej postaci, jaką jej nadała komisya parlamentarna.

Mężowie zaufania stronnictwa narodowo-demokratycznego w „proteście Rusinów halickiej ziemi" sprzeciwiają się wszystkim, specyalnie galicyjskim, paragrafom, projektowanej ordynacyi wyborczej, a natomiast żądają równego prawa wyborczego, takiego samego podziału Galicyi wschodniej na okręgi wyborcze, jaki przyjęto dla Galicyi zachodniej, pięciu posłów ruskich z miast, jednego mandatu ruskiego z Galicyi zachodniej, rozdzielenia ruskich okręgów wyborczych na okręgi jednomandatowe, postanowienia, że tylko gminy niżej 500 mieszkańców mają być przyłączane do innych miejsc wyboru, zwyczajnej większości do zmiany podziału okręgów wyborczych bez pozostawienia decyzyi o sprawie przymusu głosowania Radzie państwa a nie Sejmom, wreszcie terytoryalno-narodowej autonomii dla ludności ruskiej z ruskim Sejmem we Lwowie.

Protest kończy się następującym ustępem:

Rusini halickiej ziemi po raz ostatni przypominają rządowi centralnemu niesłychane pokrzywdzenie ruskiego narodu w ciągu ostatnich dziesięcioleci, żądają sprawiedliwości i czynią rząd centralny odpowiedzialnym za następstwa systematycznego gnębienia narodu ruskiego w Galicyi.

Stronnictwo moskalofilskie wysłało do prezydenta gabinetu i prezydenta Izby depesze, w których zawarte w projekcie komisyi wyborczej specyalne postanowienia co do Galicyi nazywa „pogwałceniem praw ruskiego narodu" i wyraża przeciw nim „jak najbardziej stanowczy, uroczysty i jednomyślny protest", czyniąc „imperatorskie prawitielstwo" odpowiedzialnem za wszystkie następstwa tego pogwałcenia, a w szczególności za nieuniknione zachwianie głęboko dotychczas w narodzie ruskim tkwiącej wierności i lojalności dla dynastyi i państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 listopada.)

Wiedeń. W Izbie posłów zgłoszono dziś tylko dwie interpelacye. Jednę z nich zgłosił poseł Brejter w sprawie zachowania się sądu w Krakowie w sprawie karnej porucznika Zemanna.

Nastąpiły dalsze ogólne rozprawy nad **przedłożeniem o reformie wyborczej.**

Placzek oświadcza, że jest wprawdzie zwolennikiem powszechnego i równego prawa głosowania, ale przeciwnikiem obecnego przedłożenia. Mowca polemizuje następnie z drem Kramarzem i krytykuje politykę młodoczeską.

Następnie przemawiał pos. Szuklje, poczem pos. Herzog (Wszechniemiec) wniósł zamknięcie posiedzenia. W sali było bardzo mało posłów obecnych ze względu na porę obiadową. Wniosek Herzoga wywołał głosy oburzenia i okrzyki „Skandal". Przychodzi do żywej kontrowersyi między socyalistami i Wszechniemcami.

Pos. Schuhmeyer i Daszyński wołają: Taki denuncyant, sądownie karany!

Gdy miano przystąpić do głosowania, Wszechniemcy opuścili salę. Tymczasem jednakże weszło wielu posłów i wniosek Herzoga odrzucono.

W dalszej dyskusyi generalnej pos. Hruban (czeski kat. z Moraw) oświadcza, że przedłożenie to jest upokarzającem dla Czechów, których stawia niżej od Niemców i wprowadza zamiast socyalnego, pluralnego prawa wyborczego, narodowe prawo wyborcze pluralne i wytwarza parlament jeszcze bardziej centralistyczny od obecnego. Mowca zapowiada szereg poprawek.

Olszewski oświadcza, że program polskiej partyi lud. zawiera na pierwszem miejscu żądanie powszechnego równego tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do wszystkich ciał ustawodawczych i reprezentacyjnych. Dlatego stronnictwo z zadośćuczynieniem przyjęło przed rokiem oświadczenie rządu, że zostanie przedłożoną reforma wyborcza, odpowiadająca socyalnym prądom. Partya popierała całą siłą udanie się tego wielkiego dzieła na tysiącznych zgromadzeniach ludowych, jak i w publicystyce. Ale przedłożony projekt nie mógł niestety zadowolnić nadziei polskiej partyi ludowej. Od dziesiątek lat trwający system protekcyjny, wywierany z Wiednia na korzyść panującej w Galicyi klasy, jeszcze raz zaznaczył się całą siłą przeciw interesom mas ludowych. Choć nie można już było usunąć zasady reformy wyborczej, to jednak zdołał klub polski, raczej klub szlachciców, sfałszować dzieło reformy przez szereg postanowień wyjątkowych dla Galicyi, zwłaszcza w okręgach wyborczych wiejskich. Przeciw tym machinacyom nie można było w komisyi wypowiedzieć wolnego słowa, gdyż Koło polskie umiało uniemożliwić wybór opozycyjnego Polaka do komisyi. Ze względu na to, jeszcze w lutym przedłożyli reprezentanci polskiej partyi ludowej rządowi 800 petycyj gmin polskich, w których były sformułowane żądania w dwóch punktach:

1) Kraj Galicya nie może być pod względem ilości mandatów uszczuploną;

2) Nowa ordynacya wyborcza musi raz na zawsze uniemożliwić wszelkie nadużycia wyborcze i machinacye.

Te postulaty nie zostały spełnione. Dlatego wręczono setki petycyj, w których żądano skreślenia specyalnych postanowień dla Galicyi, a zwłaszcza postanowienia, że gmina z 500 mieszkańcami nie ma stanowić samoistnego miejsca wyborczego. Przez przyjęcie wniosku w tej sprawie pos. Starzyńskiego zostałaby opinia galicyjskich wyborów na wieki ugruntowaną. — Mowca oświadcza, że polska partya ludowa będzie głosowała przeciw wszystkim wyjątkowym postanowieniom dla Galicyi i prosi imieniem polskiego ludu wszystkich objektywnych członków Izby o poparcie celem usunięcia „galicyjskich specyalności". (Oklaski).

Następnie przemawiali Udrzal i Skene.

Przemawiał następnie Skene, poczem prezydent udzielił głosu Chocowi. Wtem Malik żąda głosu w kwestyi formalnej. Prezydent jednakże oświadcza, że już udzielił głosu Chocowi. Malik i Berger udają się na trybunę prezydyalną i protestują. Seitz woła do Malika: Pan się zachowujesz jak żak! Przychodzi do bardzo ostrego starcia między Wszechniemcami i socyalistami i zachodzi nawet obawa bójki. Berger ich rozłącza, a także prezydent Vetter uspokaja, poczem ci posłowie opuszczają trybunę prezydyalną. Przychodzi jednak jeszcze do ostrej wymiany słów między Seitzem i Bergerem. Seitz woła do Bergera: Pan jesteś godnym członkiem partyi Herzoga, na co Berger czyni nie kwalifikującą się do powtórzenia propozycyę.

Następnie wygłosił mowę p. Choc, poczem zabierze głos p. Abrahamowicz.

Nietykalność poselska.

Wiedeń. Subkomitet komisyi konstytucyjnej obradował dziś w obecności ministra sprawiedliwości dra Kleina nad przedłożeniem rządu w sprawie zmiany § 16 ustawy zasadniczej co do niektórych postanowień, odnoszących się do nietykalności poselskiej. Przyjęto projekt rządu z nielicznemi zmianami. Referentem wybrano dra Grabmayra.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń. Dziś odbyła się konferencya przewodniczących klubów. Postanowiono dziś ukończyć ogólne rozprawy nad przedłożeniem o reformie wyborczej i wybrać mowców generalnych.

Jutro nie będzie posiedzenia, a od poniedziałku odbywać się będą posiedzenia Izby codziennie aż do ukończenia reformy wyborczej i to od 10 rano do 7 wieczór, z wyjątkiem poniedziałków, w które obrady rozpoczynać się będą o godz. 3 po południu.

Całe przedłożenie będzie w rozprawach szczegółowych podzielone na 15 grup; sprawa rozdziału mandatów również stanowić będzie kilka grup. I tak Galicya i Bukowina stanowić będzie jednę grupę (dziesiątą), Czechy, Morawy i Śląsk jednę grupę itd.

Wniosek Pergelta o zabezpieczenie mniejszości niemieckich przy wyborze do delegacyj będzie załatwiony przy § 42.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 listopada.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś na dwa dni do Walsee do arc. Waleryi.

Cło austro-węgierskie.

Wiedeń. Prezydent ministrów Beck na odnośne zapytanie oświadczył dziś kategorycznie, że doniesienia dzienników o rzekomych propozycyach rządu węgierskiego w sprawie zaprowadzenia ceł między Austryą a Węgrami w obrocie handlowym — są nieprawdziwe.

Węgierskie żądania wojskowe.

Wiedeń. Przybył tu minister honwedów Jekelfalussy i zabawi parę dni. Minister ten konferować będzie z ministrem wojny Schoenaichem w sprawie przeprowadzenia programu wojskowego, uchwalonego swojego czasu przez komitet dziewięciu partyi liberalnej. Równocześnie toczyć się będą obrady nad sprawą podwyższenia kontyngentu rekrutów.

Czesi w Budziejowicach.

Budziejowice. Trzeci już dzień odbywają się wybory do Rady miejskiej w Budziejowicach z kuryi III. i skończą się — jak dzienniki czeskie zapowiadają — zwycięstwem Czechów. Byliby to pierwsi Czesi w Radzie m. Budziejowic, która się dotąd składa wyłącznie z Niemców.

Podbielsky.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi, że minister Podbielsky z powodu pogorszenia się stanu jego zdrowia ponowił prośbę o dymisyę.

Dalsze dymisye?

Berlin. „Local-Anzeiger", organ Podbielsky'ego, prawdopodobnie z zemsty z powodu jego dymisyi donosi, że na dymisyi Podbielsky'ego się nie skończy i nastąpią jeszcze dymisye inne. — Dziennik zwraca uwagę na niezadowolenie w państwie z powodu drożyzny mięsa i sądzi, że to doprowadzi do przesilenia kanclerskiego.

Z Sejmu czarnogórskiego.

Cetynia. W mowie tronowej, jaką wczoraj została otwarta skupczyna, oświadczył ks. Mikołaj, że zawsze był przejęty pragnieniem zagwarantowania konstytucyą praw obywatelskich w demokratycznem księstwie, poczem wskazawszy na rozwój księstwa dodał, że tradycyjne stosunki między Rosyą a Czarnogórą i ich narodami będą przyjaźniejsze, jak kiedykolwiek dotąd. Dowodem przyjaznych stosunków z sąsiedniemi Austro-Węgrami są odwiedziny ks. Daniły z okazyi obecności następcy tronu austryackiego w Raguzie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 listopada.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 810·—. Akcye Anglobanku 318 50. Akcye Unionbanku 565 50. Akcye Länderbanku 442·—. Akcye Bankvereinu 556 25. Akcye Bodencredit 1057·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 676 50. Akcye kolei południowej 172·25. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei północnej 5720 (5750). Akcye kolei ces. niewieskiej 579·—. Akcye Alpiny 603·—. Akcye Rima Muranyi 567·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2678·—. Akcye Fabryki broni 566·—. Akcye Tureckie tytoniowe 427·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 670·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94 75. Renta majowa 99·10. Renta koronowa austryacka 99 05. Renta koronowa węgierska 94 85. 4% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50. 4% Listy Banku hipotecznego 97 25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 110·50. 4% Listy Banku krajowego 98·—. 4½% Listy Banku krajowego 100 90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·20. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98 10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·20. Losy tureckie 168·50. Marki 117·61. Ruble 258 75.

Usposobienie: Lombardy na sprzedaże z Berlina i Hamburga słabe.

Cukier 20·05—20·15 (20·10—20·20). Spirytus 42·60 do 43·60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 listopada (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	258 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	95 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 25	101 25
4% „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. zlocz.	98 25	99 —
4% „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ 56-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 60	98 60
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 75	96 75
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	578 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	577 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta pap.	99 —	99 50
„ „ srebrna	98 75	99 25
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50
4% „ „ węgierska	94 75	95 25
4% renta austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska w złocie	112 75	113 25

L. 1388/6. 4891 2 3

Ogłoszenie.
Drzewostan z obszaru około 7 morgów lasu sosnowego, należącego do gminy miasta Skawiny, sprzedany zostanie w drodze publicznej licytacyi, która się odbędzie w Magistracie w Skawinie **dnia 12 listopada 1906** o godzinie 10½ przed południem.
Cena wywołania 4900 K. Wadyum 490 K.
Warunki licytacyjne przeglądnąć można w Magistracie w godzinach urzędowych.
Skawina, d. 26 października 1906.
Burmistrz
Ludwikowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 1. Rządca drukarni K. K. Górski